

MINISTER SZYSZKO DAJE GAZPROMOWI AMUNICJĘ DO WALKI Z PAŃSTWEM POLSKIM [KOMENTARZ]

Minister środowiska Jan Szyszko nie zamierza respektować postanowienia Trybunału Sprawiedliwości UE ws. Puszczy Białowieskiej. Tymczasem, w oparciu o decyzję tego organu Polska stara się ograniczyć wpływ Gazpromu na lądową odnogę Nord Stream. Rosyjski gigant najprawdopodobniej wykorzysta sądownie niespójność działań władz w Warszawie.

Rosyjski Gazprom toczy walkę o utrzymanie swojej uprzywilejowanej pozycji na rynkach gazowych Europy Środkowej. Toczy się ona na wielu frontach, ale dwa z nich są kluczowe i związane z Morzem Bałtyckim. Za ich pomocą koncern chce:

- Z przyczyn politycznych mieć możliwość omijania dotychczasowych krajów tranzytowych takich jak Białoruś, Polska, Ukraina wedle potrzeby. W ostatnim przypadku deklaracje menadżerów Gazpromu mówią wręcz o wyeliminowaniu przesyłu surowca z Rosji do UE przez ukraińskie terytorium,
- Sprowadzić przez Niemcy do Europy Środkowej ogromne ilości gazu i doprowadzić do ich długoterminowej kontraktacji ograniczając chęć do realizacji projektów dywersyfikacyjnych (np. LNG) wśród krajów Wspólnoty.

Pierwszym z kluczowych „frontów” Gazpromu, doskonale widocznym dla opinii publicznej, jest próba budowy gazociągu Nord Stream 2, co napotyka jednak na coraz większe problemy w związku z potencjalnym wprowadzeniem nowych sankcji amerykańskich wymierzonych w Rosję. Mogą one docelowo sparaliżować współpracę podmiotów z Francji, Niemiec, Włoch i innych krajów zachodnich z Gazpromem o czym świadczy np. niedawny komunikat Engie sugerujący wycofanie wsparcia finansowego dla projektu w przypadku wejścia restrykcji w życie. Równie niekorzystna dla strony rosyjskiej może być potencjalna implementacja jak największej ilości rozwiązań unijnego prawa energetycznego dla morskiego odcinka Nord Stream 2. Ponieważ kwestią sporną pozostaje to, czy powinno go obejmować wspólnotowe prawodawstwo Komisja Europejska zamierza wynegocjować z Rosjanami specjalny reżim prawny dla rury. W projekt Gazpromu uderza także coraz większa aktywność jego przeciwników sięgających po argumenty ekologiczne związane z konwencją z Espoo. Chodzi m.in. o wpływ rury na zalegającą na dnie Bałtyku broń z okresu drugiej wojny światowej czy na port Szczecin-Świnoujście w kontekście głębokości toru wodnego numer 20, który do niego prowadzi, po ułożeniu gazociągu.

Zobacz także: [Sąd UE ramię w ramię z Gazpromem przeciw Polsce \[ANALIZA\]](#)

Drugi „front” Gazpromu dotyczy lądowej odnogi gazociągu Nord Stream 1 o nazwie OPAL. Rosyjski koncern próbuje uzyskać kolejne zwolnienie spod obowiązującego prawa antymonopolowego UE i mieć możliwość wykorzystania połączenia w większym stopniu. Cele tych działań są analogiczne do tych, które Rosjanie chcą osiągnąć w kontekście Nord Stream 2, ale dużo bliższe realizacji.



Pod koniec ubiegłego roku Komisja Europejska nieoczekiwanie i bez wyraźnych przesłanek przemawiających za taką decyzją umożliwiła Gazpromowi wykorzystanie nie jak do tej pory 50% przepustowości OPAL (co samo w sobie stanowi odstępstwo od prawa UE), ale aż 80% mocy. Na pozostałą ich część (20%) zapowiedziano natomiast przeprowadzenie aukcji, które także może wygrać rosyjski koncern. W efekcie, Gazprom uzyskałby pełną kontrolę nad kluczowym rurociągiem. Tak się jednak nie stało. Państwo polskie i Grupa PGNiG, a później także ich sojusznicy, rozpoczęli walkę ze szkodliwą decyzją KE ws. OPAL przed Trybunałem Sprawiedliwości UE i niemieckim sądem w Dusseldorfie. Gazprom nie mógł dzięki temu wziąć udziału w piętnastoletnich aukcjach na przepustowość OPAL. Niestety, Prezes Sądu Unii Europejskiej (organu sądowego Trybunału Sprawiedliwości UE) oddalił 21 lipca br. tymczasowy środek zapobiegawczy, jakim było zawieszenie decyzji KE ws. OPAL. To samo 28 lipca zrobił sąd w Dusseldorfie. W efekcie, mimo, że oba postępowania nadal się toczą i są nierozstrzygnięte, Gazprom będzie mógł w przyszłym roku zwiększyć przesył lądową odnogą Nord Stream. Strona polska przegrała bitwę, ale wojna trwa nadal. Niestety możemy ją przegrać na własne życzenie.



Według nieoficjalnych informacji serwisu Energetyka24, kancelaria prawna wynajęta przez Gazprom poszukuje orzeczeń Trybunału Sprawiedliwości UE, wobec których nie podporządkowała się Polska (za pomocą takiego wyroku władze w Warszawie chcą zablokować przekazanie rosyjskiemu koncernowi większych mocy OPAL). Ma to być jedna z głównych osi toczących się procesów mająca udowodnić, że władze w Warszawie prowadzą politykę podwójnych standardów. Tymczasem, 31 lipca Informacyjna Agencja Radiowa poinformowała, że minister środowiska Jan Szyszko zapowiedział, że „prace w Puszczy Białowieskiej nie zostaną przerwane”. To stanowisko związane z postanowieniem Trybunału Sprawiedliwości UE, który nakazał zaprzestanie prowadzenia wycinki na terenie Puszczy Białowieskiej do czasu wydania ostatecznej decyzji w tej sprawie. Sprawę tę może wykorzystać Gazprom. W postępowaniach przed Trybunałem Sprawiedliwości UE, dużą wagę mają poprzednie orzeczenia oraz sposób ich implementacji przez podsądne państwa. Co więcej, fakt zignorowania środka zapobiegawczego, nałożonego przez Trybunał, może być szeroko wykorzystany w wojnie informacyjnej, którą toczy Gazprom. Dzięki „casusowi Szyszki”, rosyjska spółka będzie mogła uderzyć w przestrzeni medialnej w każdy sprzeciw polskich władz wobec niedostosowania się Rosji do prawa UE. Niestety, świadomość tych faktów najwyraźniej jest niska, co wynika najprawdopodobniej z nieskoordynowania działań poszczególnych ministerstw.

Zobacz także: Arkadiusz Krasnodębski z Dentos: Potrzebny jednolity porządek dla Trójmorza